Nr. 281. w Poniedziałek dnia 1. Grudnia 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/3 szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 29. Listopada. — Dzisiejszy Constitutionnel zamieszcza artykuł pana Limeyraca, w którym twierdzi, że Anglia poparłaby bardziej Grecyą, gdyby książe Alfred wstąpił na tron grecki. Wschodnia kwestya znówby poruszoną została w straszliwy sposób. Francya nie opuści żadnego interesu z tradycyi dawnej wypływającego, choćby tylko honor jej w tem był uwikłany i odegra odpowiednią rolę wielkości swej misyi.

Paryż, 29. Listopada wieczorem. — La Prese donosi, że w skutek depeszy posła francuskiego w Londynie odbędzie się jutro narada ministeryalna w sprawie greckiej. Rosya podobno zaproponowała Francyi spólną notę do Anglii. Gdyby Francya się wymówiła, natenczas sama Rosya ogłosi manifest w tej mierze.

La France sądzi, że rząd angielski zmienił swe zdanie we względzie Grecyi i dodaje, że Francya niemoże pozwolić, aby Anglia zamieniła morze Śródziemne na morze angielskie.

Turyn, 28. Listopadem. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych oświadczył Petrucelli, że gdyby rząd niewstrzymał wyprawy Garibaldego pod Aspromonte, 25,000 Francuzów byłoby wylądowało na brzegach neapolitańskich. Chwalił zaś energiczną notę jenerała Duranda. W końcu oświadczył, że głosować będzie za ministerstwem. Rosprawy toczą się dalej.

Turyn, 29. Listopada wieczorem. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby dep. odpierał Durando zarzut, że sprzymierze z Francyą uczynił za jedyną podstawę swojej polityki zewnętrznej. Rząd zgadza się na wiele pytań z Anglią, która żąda, aby Rzymianom pozostawiono wolność wynurzenia swej woli, ale niechce wprost brać udziału w pytaniu, które ma stronę religijną. Jeżeli rzymska kwestya niepostąpiła naprzód, to też się niecofnęła. Niemożna spodziewać się jakiegokolwiek wypadku z układów z Rzymem. Wszelkie usiłowania na to trzeba skierować, aby Francyą poruszyć do opuszczenia Rzymu Rząd jest gotów zgodzić się ze świętą stolicą, ale jedyną przeszkodą tej zgody jest wojsko francuskie w Rzymie. Nota Drouyn de l'Huys pozwala spodziewać się pomyślnego przyjęcia tutejszych propozycyi. Zanim atoli gabinet dalej się posunie z układami, chce zaczekać postanowienia parlamentu.

Petersburg, 30. Listopada. — Journal de St. Petersbourg zaręcza, iż Rosya ani na chwilę nieodstąpiła od zasady londyńskiego protokułu, który wyłącza członków dynastyi mocarstw opiekuńczych od tronu greckiego. Rosya to wyrzekławd 19. Paźdz. r. b. a więc wcześniej niż Anglia.

Berlin, 30. Listopada. — Najj Pan raczył nadać dotychczasowemu rendantowi depozytalnemu przy sądzie miejskim i powiatowym w Gdańsku, radzcy obrachunkowemu Giebe w Penchowie powiecie inowrocławskim i proboszczowi Józefowi Wygockiemu w Koenigsdorfie, order orła czerwonego 4 klasy.

Berlin, 30. Listopada. — Król przyjmował w d. 25. bm. deputacyą towarzystwa patryotycznego i przyjął z rąk przewodniczącego rzecz. tajnego radzcy Olfersa adres lojalny. Przytem Olfers przymówił się do króla, że towarzystwo nieugania się za stronniczemi zawikłaniami, tylko się trzyma jasnego prawa, które chce nie ukrócenia praw koronnych i siły zbrojnej, ale rozwoju tychże silną ręką przeprowadzonych. Król JMość odpowiedział tej deputacyi:

»Wszystko, czegoście głównie dotknęli w przymówieniu waszem i odczytanym adresie, obejmuje wszystko, do czego są zwrócone wszystkie moje usiłowania. Cieszy mnie, żeście się zebrali, dla wyjaśnienia ludowi moich zamiarów, które często wypaczają. Boli mnie to natomiast, że jestem znaglony wyrzec, iż właśnie w stolicy objawia się zamieszanie umysłów, które niedopuszcza jasnego zapatrywania się na rzeczy. Słusznie nazwaliście reorganizacyą armii jako moje najwłaściwsze dzieło, jakem to po razy kilka powiedział. Pozwoliłem na niejedne zmiany, o ile te nastąpić mogły, bez zarzucenia zasady, której niemogę zaniechać, wielką przyniosłem ofiarę przez jej odroczenie i przez ograniczenia, aby nowych ludowi nie nałożyć ciężarów, owszem istnące ulżyć. Sądzicie, że przesilenie, w którem żyjemy, będzie krótkie. Życzę waszym usiłowaniom najlepszego powodzenia, ale tej nadziei podzielać nie mogę. Zaręczam atoli, że jakkolwiek się te sprawy obrócą znajdzie mnie czas stałym i występującym z namysłem i spokojnością przeciw zabiegom stronniczym. I po was spodziewam się, że będziecie się przykładać do naprawienia opinii publicznej, bo prasa w tym duchu nic nie zmienia, owszem nadużywa wieloraką wolność, której się jej hojnie udziela i nie ogranicza; dopuszcza się szkody którą cieżko jest naprawić na tem samem polu dobrze myślącym. Każde słowo tu powiedziane, przechodzi do publiczności i z tego jestem zadowolony, ale z umysłu je przetwarzają. Wiele mogę znosić, ponieważ stoję nad stronnictwami, ale jeden przypadek muszę wymienić, nad którym do głębi boleję i utyskuję. Berlińska Presse do tyla się zapomniała, że słowa z kościelnej pieśni, która we wszystkich ustach i sercach się mieści »Bóg znajduje się w rządzie« (Gott sitzt im Regimente), przy wspomnieniu przemowy jednego duchownego przytoczyła w złem rozumieniu, jakoby moja osoba do Bóstwa miała być wyniesiona. Trudno było przypuścić, że takie wypaczenie może w Prusach nastąpić, ponieważ na to było obliczone, aby w lud wmówić, że król myśli o takiem tłumaczeniu! Trudno więc będzie wam osięgnąć wasz cel godny pochwały. Życzę wam do tego szczęścia i odwagi!

— Krzyżowa gazeta pisze o usposobieniu Berlina: Niedawno miałem sposobność wymiarkować usposobienie konserwatystów przy zabieraniu się do adresu lojalnego do któla. Z wyjątkiem niektórych stałych i nieporuszonych, innym zawróciły głowę gazety Spenera i Vossa, gdy nowa era przyłożyła się do zachwiania ich stałości. Kto mianowicie chodzi na piwo ze stanu mieszczańskiego, musi mieć żelazny charakter, aby się niezaraził, szczególniej jeżeli odwiedza knajpy, w których piją bawara. Zresztą przeważają teraz zdania liberalistów kupieckich w Berlinie, które w połączeniu z fabrykanckiemi ciążą na całem życiu przemysłowem, tak że cichy teroryzm tak zwanej publicznej opinii niedopuszcza innej niepodległej i trzeba bohaterstwa aby przy swojem zdaniu pozostać.

Królestwo Polskie.

Kamieniec, 12. Listopada. — O wypadkach zaszłych na Podolu po spisaniu i podpisaniu znanego wam adresu, doniosłem wam pobieżnie i urywkowo, donosili także i inni; lecz dzisiaj pragnę w jednym opisie przedstawić wam cały ciąg zdarzeń.

Po rozpędzeniu przez rząd wyborów, obywatele radzi nie radzi rozjeżdżać się musieli; lecz gubernator Braunschweig marszałków i kilka innych osób zatrzymał, w celu wybadywania jakim sposobem powstał adres, kto myśl pierwszą podał, kto ją propagował, itd., i zbierania materyałów do dalszego śledztwa. Nie powiodło mu się jednak, gdyż nikt na ustne zapytanie odpowiadać niechciał, a każden żądał je mieć na piśmie, i na piśmie też odpowiadał ażeby w czemkolwiek nie dać się podejść. Zabiegi gubernatora głównie skierowane były ku temu, ażeby schwycić choćby kilka odpowiedzi z których mógłby dowieść przed cesarzem, że większość szlachty podpisała adres pod naciskiem małego stronnictwa i że on bynajmniej nie jest wyrazem życzeń ogółu. Wykryć zatem to mniemane stronnictwo i na niego złożyć winę całą, takie zdawały się być cele gubernatora. Zabiegi te jednak po dziś dzień były daremne, gdyż wszystkie odpowiedzi tak marszałków jakoteż i innych osób pełne godności a bynajmniej nie zapierające się czynności swoich, udowodniły tylko, że adres był wyrazem życzeń ogółu, a marszałkowie legalnym jego organem.

Marszałek gubernialny widząc, że gubernator coraz więcej osób pociąga i coraz innych podstępów używa, podał od siebie 7go Października pismo do ministra spraw wewnętrznych pana Wałujewa następującej treści:

»Szlachta podolska zebrana dla wyborów, na mocy służących jej praw podpisała i podała prośbę do tronu, wypowiadając w niej najgorętsze

swe życzenia. Prośba ta została wręczona przezemnie 21. Września (3. Października) gubernatorowi dla przesłania. Gubernator ażeby wstrzymać tę na imie cesarskie podaną prośbę, używał środków przekraczających granice prawem dozwolone, jakoto wzywał do siebie marszałków, straszył ich w sposób niewłaściwy: że żywcem ich zakopie, że wprowadzi wojsko do sali wyborów, zburzy miejsce obrad, itd., mnie zaś oświadczył, że od tej chwili staje się moim wrogiem i przedstawi mnie wyższemu rządowi, jako źle myślącego obywatela. Gdy zaś wszyscy marszałkowie wraz ze mną oświadczyli gubernatorowi o jednomyślnem postanowieniu szlachty co do podania adresu, on się odezwał, że mu przykro będzie kazać sołdatom strzelać do panów w obec ich chłopów. Szlachta podolska zawsze dawała dowody spokojności umysłu i daleką była od buntowniczych zamiarów, dla tego postępowanie gubernatora nie tylko dla mnie ale i dla całej szlachty jest ubliżające i zmusza mnie udać się do Waszej Ekscelencyi prosząc o prawną obronę, co tem śmielej czynię, iż się upominam o zachowanie ustaw i godności samego rządu.«

Pismo to zaledwo było przepisane do wysłania, gdy gubernator przysłał od siebie oficyalną bumahę do marszałka gubernialnego zwracając mu adres z rozkazem, ażeby go zniszczył. Marszałek gubernialny przyjąć musiał napowrót adres, ale do pisma, które miał posłać ministrowi, dodał słów kilka o tem nowem bezprawiu i opieczętowawszy adres w kopertę ministra na jego ręce wysłał, uwiadamiając go przytem telegrafem z obawy, ażeby na poczcie karku mu nie skręcono; działo się to 7. Października. O odpowiedziach danych gubernatorowi na piśmie przez marszałków i inne osoby nie wspominam szczegółowo, chociaż niektóre zasługują na uwagę, zwłaszcza marszałka bałckiego hr. Ronikera, odznaczającą się energią, a śpieszę opisać fakt najważniejszy i najwięcej znaczenia mający.

Dnia 1. Listopada (20. Października v. s.) odebrano w Kamieńcu ukaz jako odpowiedź na adres, kopię oryginału wraz z dosłownem tłumaczeniem załączam, brzmi on jak następuje: (Tu korespondent powtarza pismo rządu rosyjskiego nakazujące, za podanie legalną drogą legalnej prośby wyrażającej życzenia wszystkich obywateli, marszałków usunąć z posad, ogłosić im rozkaz oddający ich pod sąd Senatu i trzymać ich tymczasowo w miastach powiatowych, skąd ich następnie odwieziono do Petersburga. Pismo to pomijamy w tym liście, gdyż już podane było dosłownie w innej korespondencyi z Podola, zamieszczonej w dzienniku naszym z 20. Listopada. P. R. Cz.).

Ukaz ten komentarza nie potrzebuje, sam bowiem przedstawia się w całej swej nieprawości. Natychmiast po odebraniu go, rozpoczęły się najdziksze prześladowania, tak ze strony gubernatora jak i ze strony policyi. Aresztowania marszałków dopełniono ze wszelkiem grubiaństwem jakie cechuje władze rosyjskie; rozesłano po gubernii okólnik zabraniający po domach obywatelskich, pod najsurowszemi karami wyznaczonemi za przestępstwa, wszelkich zjazdów więcej jak trzech osób; pozaprowadzano po wioskach straże z włościan złożone do zatrzymywania przejeżdżających, choćby nawet z sąsiedniej wioski. Biskup kamieniecki otrzymał pismo nakazujące zamknięcie szkółek przy parafiach katolickich, policya zaś najsroższe rozporządzenia co do czamarek; w samym Kamieńcu szyldy polskie kazano zmienić na moskiewskie, itd.

Nareszcie 8. Listopada otrzymał gubernator rozkaz od ministra o wysłaniu marszałków do Petersburga. Rozkaz ten spełniono z prawdziwie azyatyckim barbarzyństwem, nie dając żadnemu z nich nawet kilku godzin czasu do pożegnania się z rodziną i zrobienia jakichkolwiek rozporządzeń w domu i w interesach; domy wojskiem otoczono dla niedopuszczania znajomych, każdemu po dwóch i więcej żandarmów dano dla eskortowania ich na miejsce i wyznaczono dla każdego trakt inny, co od rozporządzeń gubernatora zależało. Korzystając z tego, zmusił on tych do których miał jakąkolwiek urazę osobistą, do nałożenia 1000 werst i więcej drogi, co przy moskiewskim sposobie podróżowania, w towarzystwie żandarmów i w tej porze roku, także za pewien rodzaj męki uważać można. Jak pospiesznie i brutalsko marszałków wywożono, dowodem jest, że p. Popławskiemu, następującemu miejsce marszałka proskirowskiego, którego, sprawnik z rozkazu wysłany, został na wizycie u sąsiada, nie pozwolono wstąpić do domu dla zmiany odzieży i wzięcia futra. Marszałek gubernialny ciężko chory uzyskał wprawdzie pozwolenie odłożenia wyjazdu na parę tygodni, ale żałuje tego i żąda, ażeby już go wywieźli, tak mu dokucza gubernator ciągłym nasyłaniem rządowych lekarzy ażeby go opatrywali i o stanie jego zdrowia raporta składali; żonie jego chcącej choremu mężowi towarzyszyć do Petersburga, odmówił paszportu.«

P. Leonard Sowiński obwiniony, że należał do redakcyi adresu i dla tego zatrzymany w Kamieńcu na kwaterze, został po prostu oddany na pastwę gubernatorowi. Napadnięty w nocy przez żandarmów i stawiony przed gubernatora, usłyszał od niego te słowa: »Dla pana byłoby szczęściem być wysłanym wraz z marszałkami na wygnanie, ale z takim niegodziwcem (negodaem) ja sam się rozprawię a tymczasem do turmy zamknąć każę«. I rzeczywiście p. Sowiński do turmy pomiędzy zwykłych złoczyńców odesłany został.

Sprawa adresu i obrót jaki rząd jej nadał jest niezmiernie zajmującą i zasługuje na uwagę całej naszej polskiej publiczności. Postępowanie bowiem rządu rosyjskiego oprócz nielegalności i dzikiej samowoli, nacechowane szczególną prawdziwie barbarzyńską nielogicznością, uwłaczają godności rządu. W ukazie wyżej zamieszczonym, rząd występuje w roli instygatora, przed rozbiorem sprawy określa stopień winy i z takim określeniem oddaje ją pod sąd senatu, czyniąc wbrew prawu z prośby legalnie podanej, zbrodnię stanu. Rzecz ciekawa jak tu senat postąpi, czy znajdzie w sobie dość cywilnej odwagi, ażeby sprzeciwić się rządowi i obstać za zachowaniem ustaw, czy niewolniczo skłoniwszy głowy podpisze wyrok już przygotowany? Czy znajdą się obecnie w senacie Dołgoruccy i Mordwinowie? Sami Rosyanie dla utrzymania swej godności narodowej w obec Europy i siebie samych, gorącoby sobie życzyć tego powinni. Jeśli marszałkowie podolscy jak za zbrodnię stanu karani będą hańbiącemi karami, za to że szlachta korzystać chciała z nadanego jej prawa petycyonowania w czasie wyborów, czyż który uczciwy człowiek w Rosyi i prawy obywatel urząd wyborowy przyjąć zechce i spełniać go może? Czy takie nieposzanowanie ustaw przez samą władzę, daje rękojmię ażeby i reformy, a raczej projekta onych, o których dzienniki tak szumnie piszą, jeśli wejdą kiedy w życie, uszanowane i dotrzymane były? Piękne zaiste ma teraz pole senat i opinia publiczna w Rosyi, dla okazania, że jest narodem, mającym samo poznanie godności swojej, poczucie własnej potęgi, zdolnej zmusić rząd do szanowania ustaw, nie zaś trzodą niewolników uginających karki pod jarzmem i służących za bezmyślne narzędzia w ręku samowolnego i dzikiego rządu do spełnienia ucisku i prześladowań, których tyle z każdym dniem Polska w historyi swojej zapisuje. Cz.

Rosya.

Journal de St. Petersbourg zamieszcza następującą odpowiedź na notę p. Drouyn de Lhuys w sprawie amerykańskiej, przesłaną na ręce pana D'Oubril, rosyjskiego chargé d'affaires w Paryżu.

Petersburg, d. 27. Paźdz. 1862.

»JW. Panie załączam tu odpis depeszy pana Drouyn de Lhuys, którą udzielić nam miał poleconem książe Montebello.

Dotyczy ona spraw Ameryki północnej i ma na celu zawezwać nas do porozumienia się z Francyą i Anglią aby korzystając z obecnego znużenia stron, zaproponować wspólnie zawieszenie broni.

W odpowiedzi na tę komunikacyę przypomniałem p. ambasadorowi francuskiemu pieczołowitość z jaką dostojny nasz Pan nieprzestaje zajmować się sporem amerykańskim od chwili jego powstania, pieczołowitość spowodowaną stosunkami przyjaznemi istniejącemi pomiędzy obukrajami, których gabinet cesarski publiczne dał dowody. Zapewniłem go, że nic bardziej nieodpowiedziałoby naszym życzeniom jak przyspieszenie kresu walki, którą opłakujemy i że z tego powodu minister nasz w Washingtonie ma rozkaz korzystania z każdej stósownej okoliczności, aby zalecać umiarkowanie i pojednanie celem złagodzenia namiętności i doprowadzenia interesów do rozumnych układów. Uznałem, że rady te miałyby zapewne tem większą wagę, gdyby były przedłożone razem i w tej samej formie przyjacielskiej przez wielkie mocarstwa, interesowane w zakończeniu tego sporu.

Lecz dodałem, że według zdania naszego przedewszystkiem unikać należy pozoru jakiegokolwiek parcia mogącego obrażać uczucie publiczne w Stanach Zjednoczonych i wzniecającego drażliwości zbyt skore do oburzenia się na samą myśl obcej interwencyi. Otóż oprócz wyjaśnień jakie mamy dotąd, skłonni jesteśmy mniemać, że działanie skombinowane Franyi, Anglii i Rosyi, jakkolwiek byłoby pojednawcze, i jakkolwiek byłoby nacechowane przezornością, gdyby się przedstawiło w charakterze urzędowym i zbiorowym, mogłoby sprowadzić rezultat przeciwny celowi pacyfikacyi, która jest przedmiotem życzeń trzech dworów.

Ztąd wyprowadzamy wniosek, że jeżeli rząd francuski nie przestawać formalnego i zbiorowego działania za stósowne i rząd angielski podzieli to zdanie, byłoby dla nas rzeczą niepodobną przesądzać przyjęcie jakiego podobny krok doznawaćby mógł. Lecz jeżeli w razie takim minister nasz nie brałby urzędowego udziału, jego poparcie moralne wszelkiego zamiaru pojednania byłoby z góry już zapewnionem.

Udzielając poparcia swego kolegom swym ambasadorom francuskiemu i angielskiemu, w formie przyjaznej jaką uzna za najwłaściwszą do usunięcia pozoru parcia p. de Stöckl zachowa postawę i język, jakich z rozkazu dostojnego Pana naszego używać nieprzestawał od początku sporu amerykańskiego.

W tym to duchu wzywam JWPana, abyś się oświadczył w obec francuskiego ministra spraw zagranicznych w zamian za komunikacyę, jaką zechciał nam uczynić.

Przyjmij itd. (podp.) Gorczakow.«

Francya.

Paryż, 28. Listop. — Dwór francuski tak zesztywniał i zjedwabniał w Compiegne, jak za starego Napoleona. Panie zaproszone tam na wizytę, zabierają ze sobą massy sukien, bo żadna nie śmie się pokazać jednego dnia w tym samym ubiorze. Wszystkie więc zabierają z sobą po kilkadziesiąt sukien. I tak pani P. zaproszona na 10 dni do Compiegne zabrała ze sobą 48 nowych paradnych sukien. Wizyty więc w Compiegne zaczynają rujnować kieszenie dygnitarzy francuskich.

— Brat ojca Lacordaira wniósł do sądu o unieważnienie testamentu jego, ponieważ uczynił tenże ojca Mouraya uniwersalnym swoim sukcesorem.

— Posłowie japońscy wsiedli w Suez na okręt francuski i odpłynęli do ojczyzny.

— Berlinskie lojalne adresa są teraz po dziennikach francuskich celem bardzo dowcipnych uwag, których tu trudno powtórzyć.

— Dzienniki i publiczność francuska zbierają składki dla Rozalii Doize, którą sąd skazał na śmierć niewinnie za ojcobójstwo.

(*Kor. Cz.*) Pierwsze działanie nowego ministra spraw zagranicznych doznało niepowodzenia. Gabinet londyński i petersburgski odmówił połączenia się z francuskim w dyplomatycznem pośredniczeniu w sprawie amerykańskiej. Jakkolwiek odmowę obydwóch gabinetów w bardzo uprzejme obwinięto wyrazy, jest jednak zawsze odmową. Okoliczność ta może przecież posłużyć za naukę politykom francuskim poszukującym związku ścisłego z Rosyą, i pokładającym w nim ufność, o ile można mu ufać, i o ile on stać się może użytecznym Francyi. Nim gabinet petersburgski wygotował odmowną odpowiedź, zniósł się poprzednio z angielskim, przeniknął jego usposobienie, zastósował się do niego, i dla tego to hrabia Russell w odpowiedzi swojej oświadczył, »że współdziałanie Rosyi w tym razie byłoby wielce pożądanem, lecz że nie jest mu wiado-

mem, aby to mocarstwo zgodziło się na nie.« Monitor onegdajszy w biuletynie starał się osłabić wrażenie wywołane tą porażką dyplomatyczną, nadając odpowiedzi obydwóch gabinetów charakter nie tak odmowny jak odraczający.

Zwłoka ta jednak długo trwać nie może. Większość którą demokratyczne stronnictwo w północnej Ameryce w wyborach otrzyma, nie skłoni jeszcze Anglii do wystąpienia wraz z Francyą z pośrednictwem. Stronnictwo to jest przeciwne podbudzeniu murzynów, wojnie niewolników, lecz niema żadnej pewności, że żąda zgody i pokoju ze Stanami skonfederowanemi. Rząd francuski nie powinien jednak żałować tego bezskutecznie uczynionego kroku dla dobra ludzkości. Niepomyślność tego rodzaju o tyle zaszczyca tego, który się na nią wystawia, o ile hańbi tych którzy ją sprowadzają. Dowcipniej więc niż sprawiedliwie pan Prevost Paradol artykuł o tej kwestyi zakończył uwagą, »że w tym czasie w którym namiętność tworzenia zbiorów rozmaitych jest tak upowszechniona, rząd francuski zdaje się być zajętym utworzeniem kolekcyi porażek dyplomatycznych.«

Lecz w tej chwili najsilniej opanowała uwagę sprawa grecka coraz rozleglejsze przybierająca rozmiary. Twierdzenie jakoby ruch grecki został przygotowany i był poparty działaniem Anglii zdaje się sprawdzać. Kandydatura księcia Alfreda zyskuje coraz więcej zwolenników w kraju, ajenci angielscy w Grecyi przebywający nie odpychają jej. Rząd W. Brytanii wysyła do wód Grecyi znakomitą flotę, kiedy Francya używszy do Meksyku znacznej części okrętów, któremi rozrządzać może, nie jest w stanie w tym czasie wystąpić z siłą morską zdolną zrównoważyć u brzegów greckich potęgę Anglii.

Nowe więc zadanie europejskie powstaje mogące burzliwe następstwa sprowadzić. Wśród zajęcia się sprawami amerykańską i grecką, kwestya rzymska na chwilę się uśpiła. Przebudzi ją otwarcie parlamentu włoskiego, i nota pana Drouyn de Lhuys z 28. Października w dzisiejszym Monitorze do wiadomości powszechnej podana. Zasługuje na uwagę, oględność z jaką się od niejakiego czasu dzienniki rządowe o tej kwestyi wyrażają. Pan Persigny po obszernej rozmowie z cesarzem wyrzekł się na teraz popychania ku opuszczeniu Rzymu i oświadczył, »że cesarz wie najlepiej co wypada robić, i że on niechce utrudniać kierunku jaki obrał.« Choć więc w sprawie rzymskiej umilkła polemika między pismami rządowemi, trwa zawsze nieprzyjaźń między Constitutionnelem i dziennikiem la France. Constitutionnel w artykule o sprawie amerykańskiej chociaż zgadza się w niej ze zdaniem redakcyi de la France przez usta pana Limayrac użył obelżywych wyrazów przeciw redaktorom tegoż dziennika. Naczelny redaktor Francyi p. Saint Poncy wysłał natychmiast barona Bazancourt i hr. Horacego de Vieil Castel do pana Limayrac z żądaniem zadośćuczynienia. Ten go nie odmówił, lecz że ów artykuł nie wyszedł z pod jego pióra, lecz był mu nadesłany przez p. Freillard, dyrektora prasy, odwołał się do niego, i otrzymał upoważnienie do cofnienia owych obelżywych wyrazów i dania piśmiennego zadość uczynienia, które wczorajszy Constitutionnel umieścił. Spór więc zagodzony, lecz nowy dowód przybył, że dziennik Francya niejest bynajmniej w łaskach u ministerstwa spraw wewnętrznych.

Monitor dzisiejszy ogłasza nominacyę barona Gros na poselstwo londyńskie w miejsce hr. Flahaut.

Pierwszy tydzień dworski w Compiègne był dość posępny, drugi jest bardziej ożywiony. W dzień święta cesarzowej, osoby z towarzystwa tam przebywającego przedstawiły sztukę napisaną przez księcia Morny, zastosowaną do obchodzonej uroczystości. Do seryi trzeciej zaproszonych gości zaczynającej się jutro, należą pan i pani Drouyn de Lhuys, hrabstwo Persigny i Walewscy, książę i księżna Metternich, książę Reuss, państwo Bayeus, Gallifet, Lehon, książę Władysław Czartoryski wraz z małżonką, parę rodzin angielskich. Cesarzowa listownem zaproszeniem wezwała księżnę Klotyldę wraz z księciem Napoleonem, który nie okazywał się skłonnym do przyjęcia zaprosin.

Publiczność paryska żywe współczucie objawia dla panny Emmy Livry znakomitej artystki baletu opery, która uległa nieszczęśliwemu wypadkowi podczas ogólnej próby »Niemej z Portici.« Sparzona do połowy ciała, w niebezpiecznym znajduje się stanie. Za dwa dni dopiero lekarze wydać będą mogli wyrok życia lub śmierci. Minister stanu odwiedził ją onegdaj. »Musiałaś pani« — rzekł do niej, — »stracić przytomność wśród płomieni.« — »Nie« — odpowiedziała z prostotą nieszczęśliwa — »zachowałam przytomność, bo myśląc żem zgubiona, modliłam się, i polecałam moją duszę Bogu.«

Galicya.

Kraków, 22. Listopada. — Wiadomość o śmierci pułkownika Marcina Tarnowskiego, podana przez nas wczoraj, rozniesie wieść żałobną po całej Polsce. Umarł bowiem prawy obywatel, który przez cały wiek blisko służył wiernie krajowi na każdem polu życia, brał czynny udział we wszystkich pracach, boleściach i nadziejach narodu, a cnoty jego publiczne i prywatne zjednały mu powszechną miłość i szacunek. Nie zamyślamy tu kreślić szczegółowego opisu jego życia, podamy tylko krótki życiorys, jako wspomnienie pośmiertne zasłużonego obywatela i żołnierza.

Pochodzący z rodziny znanej w dziejach narodowych, syn Jana Tarnowskiego kasztelana łęczyckiego i Tekli z Grabianków, urodził się na Wołyniu 1774 r. Właśnie kończył nauki we Lwowie, gdy w 1794 r. naród pod dowództwem wiekopomnego swego naczelnika Tadeusza Kościuszki rozpoczął wojnę przeciw Rosyi i Prusom dla odzyskania zabranych prowincyi i obrony niepodległości. Pełen miłości kraju młodzieniec, pospieszył do Warszawy i zaciągnął się w szeregi wojska narodowego. Szczegóły początku jego zawodu wojskowego mniej nam są znane: wiemy tylko, iż należał do korpusu broniącego Warszawę a po wzięciu do niewoli Kościuszki pod Maciejowicami, będąc adjutantem następnego naczelnika Wawrzeckiego, posłany został z rozkazem na Pragę i w tym charakterze brał udział w obronie tego nieszczęśliwego przedmieścia, szturmowanego przez wojska rosyjskie pod dowództwem Suwarowa.

Po nieszczęśliwym końcu walki i ostatecznym rozbiorze kraju powrócił na Wołyń, a postępowaniem swojem i czynami umiał jeszcze w młodym wieku zjednać sobie szacunek współobywateli i przez nich obrany został przy końcu zeszłego stulecia marszałkiem szlachty powiatu dubieńskiego. Gdy z utworzeniem Księstwa Warszawskiego nowa nadzieja zabłysła dla kraju, porzucił znów ciche życie domowe i nietylko sam wstąpił do wojska narodowego, lecz poświęcając większą połowę majątku wystawił własnym kosztem 16. pułk ułanów w 1809 r. Mianowany pułkownikiem dowódzcą tego pułku rozkazem księcia warszawskiego, kontrasygnowanym przez ministra wojny księcia Józefa Poniatowskiego 20. Sierpnia 1809 roku, na czele tego pułku odbył kampanie 1809, 1812 i 1813 roku walcząc w Polsce, Rosyi i Niemczech, jak zaświadcza urzędowy stan służby. Za odznaczenie się w kilku walkach w wojnie przeciw Rosyi, mianowany został przez cesarza Napoleona kawalerem legii honorowej rozkazem dziennym datowanym z Moskwy 11. Października 1812 r. Za późniejsze odznaczenie się w kampanii tej rosyjskiej a następnie niemieckiej 1813 r. otrzymał krzyż kawalerski zasługi wojskowej, a ówczesny naczelnik całej jazdy Murat król neapolitański obdarzył go orderem wojskowym neapolitańskim (del Real' Ordine). W tych samych wojnach ozdobiony został na placu boju dwoma również honorowemi znakami, to jest dwiema ranami. Przez kapitulacyę Drezna dostał się do niewoli, i jako jeniec wojenny zostawał w Presburgu.

Przy reorganizacyi wojska i tworzeniu armii Królestwa Polskiego kongresowego w 1815 r. otrzymał dowództwo 3. pułku strzelców konnych rozkazem z 20. Stycznia 1815 r. Lecz widząc, że to Królestwo kongresowe jest tylko cieniem bytu niezawisłego, i nie chcąc znosić despotyzmu ówczesnego wodza wielkiego księcia Konstantego, podał się zaraz w r. 1815 do dymisyi, którą otrzymał rozkazem dziennym 9. Grudnia tegoż roku.

Wróciwszy na Wołyń do ojczystego majątku, służył współrodakom na polu życia obywatelskiego, a w 1825 r. obwiniony o należenie do wielkiego sprzysiężenia rozgałęzionego w całej Polsce i Rosyi, po niepomyślnym częściowym wybuchu w Petersburgu w chwili wstąpienia na tron cesarza Mikołaja, aresztowany został na Wołyniu i porwany wprost z polowania, odwieziony do Petersburga, gdzie blisko 4 lata zostawał w więzieniu, kilkakrotnie wożony do Warszawy dla konfrontacyi z innymi więźniami. Jak tylko wybuchło powstanie listopadowe, gdy rząd rosyjski nakazał w prowincyach dawniej zabranych aresztować i wywieść w głąb Rosyi wszystkie podejrzane mu osoby, pułkownik Tarnowski aresztowany został w Grudniu 1830 r. i wywieziony do Kurska, gdzie trzymano go aż do końca wojny 1831 r.

Po raz czwarty z więzienia lub niewoli wróciwszy do rodzinnych progów, przepędził resztę życia po większej części w majątku swym na Wołyniu i Podolu, a nie tracąc mimo tylokrotnych zawodów nigdy nadziei w przyszłą pomyślność kraju, był w każdym razie radą i pomocą dla współobywateli, zdobywając sobie prywatnemi cnotami coraz większą miłość; niosąc wszędzie pomoc gdzie się dowiedział o niezasłużonej nędzy, był uważany prawie za patryarchę tamtych prowincyi. W bieżącym roku przeniósł się na mieszkanie do miasta naszego, i z wyroków Opatrzności przyszło mu kości swe złożyć pod murami starej stolicy Polski, dla której szczęścia starał się pracować przez całe 90 lat życia, i o której marzył do ostatniej jego godziny. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 29. Listopada. — Wczorajsze posiedzenie plenarne sejmu prowincyonalnago zagaił marszałek o godzinie 12. w południe. Po odczytaniu słownych wywodów w obu językach krajowych oznajmił marszałek zgromadzeniu, iż stósownie do zapowiedzianego na ostatniej sesyi porządku dziennego, obrady nad ordynacyą powiatową przyjdą pod dyskusyą. Dla lepszego zrozumienia rzeczy należy mi pokrótce dotknąć historycznej strony tego przedmiotu.

Już w roku 1851 przedłożył rząd stanom prowincyonalnym sześciu wschodnich prowincyi, memoryał tyczący się przekształcenia ordynacyi powiatowej. Ustawa z 1853 roku zniosła ordynacyą powiatową z roku 1850 i już wtenczas przedłożono ówczesnej izbie drugiej sześć osobnych projektów tyczących się ustaw ordynacyi powiatowej dla sześciu wschodnich prowincyi, cofnięto je przecież po rozebraniu ich w komisyi.

Nowy projekt z roku 1860 izbom w Berlinie obradującym przedłożony, uległ w komisyi deputowanych obszernej dyskusyi; zamknięcie przecież sejmu nie pozwoliło uchwalenia czegoś stanowczego w tej mierze.

Korzystając z dyskusyi i uwag komisyi nad tym przedmiotem, ułożył był rząd w roku 1862 nowy projekt ordynacyi powiatowej dla całej monarchii, który izbie panów przedłożył. Komisya tej izby z nowym wystąpiła projektem, rzecz cała przecież nie przyszła pod obrady plenarnego posiedzenia. Podniesione w komisyi izby panów wątpliwości i poprawki, odnoszące się do wielkich różnic w pojedyńczych częściach kraju, stały się rządowi powodem zaciągnięcia opinii sejmów prowincyonalnych co do zarysów przekształcenia reprezentacyi i zarządu powiatowego.

W wszystkich powyżej przytoczonych projektach przebija myśl już to otwarcie wypowiedziana, już to przyczajona zabezpieczenia wielkim posiadłościom przeważnego wpływu w zarządzie i radzie powiatu, zastrzegając po części parom dziedzicznym i parom przez króla mianowanym, niemniej jak właścicielom posiadłości rycerskich, głos wirylny. Z nich to wedle projektu winien się składać pierwszy oddział wyborczy. drugi stanowią miasta, trzeci wreszcie posiedziciele mniejsi. Każden

z tych stanów ma być w jednej trzeciej części w zarządzie powiatu reprezentowanym. Byłym sołtysom i ławnikom, lub też ten urząd piastującym zastrzega wyłącznie jeden z projektów prawo obieralności na reprezentanta gmin wiejskich; dalej proponuję utworzenie osobnej rady powiatowej, która z łona sejmiku powiatowego wybrana i z czterech osób złożona, z radzcą powiatowym sprawami powiatu się zajmować, oraz sprawy pod obrady sejmiku przygotowywać winna. To pokrótce zasady kardynalne, na których projekta rządowe spoczywają.

Nim przystąpię do przytoczenia po szczególe przez wydział stawionych wniosków, nadmieniam, iż wydział pierwszy przeciw prerogatywie używania głosu wirilnego się oświadczył, obieralność li tylko sołtysów i ławników w naszém W. Księstwie za nieodpowiednią uznał, radę powiatową z panem landratem na czele odrzucił. Wydział głosując przeciw prerogatywom i przywilejom stanowym, miał na oku jeżeli nie zupełne wykorzenienie, to przynajmniej zmniejszenie antagonizmu, jaki między właścicielami większych i mniejszych posiadłości faktycznie istnieje, dalej sądził, iż należało zapobiedz stanowi anormalnemu, opartemu na przywileju głosu wirylnego. Posiedziciel bowiem n. p. 60,000 mórg miał dotąd tak samo tylko głos jeden, jaki służył właścicielowi małej wioski szlacheckiej, kiedy tymczasem posiadłości znaczne, bez prawa szlacheckiego, od obrad i zarządu powiatowego wykluczano.

Głosowanie prawem przepisane w miejsce uprzywilejowanego głosu wirylnego złemu wedle zdania wydziału zapobieży. Teraz do rzeczy.

Po przeczytaniu gruntownie i jasno opracowanych referatów przez przewodniczącego wydziałowi hr. Koenigsmarcka w niemieckim i hr. Platera w polskim języku, otworzył marszałek nad niemi ogólną dyskusyą. W zabranym głosie zaczepił deputowany Scholtz kompetencyą sejmu prowincyonalnego, tej z czasów absolutnych rządów dającej się instytucyi, obradowania nad przedmiotem, który przed forum sejmu berlińskiego należy. Marszałek odczytuje prawa sprzeciwiające się twierdzeniu pana Scholtza, nie przekonywa go przecież, p. Bethmann-Hollweg podnosząc głos przeciw zapatrywaniu się p. Scholtza, utrzymując, że sejm prowincyonalny przez rząd o zdanie w rzeczach całe Wielkie Księstwo obchodzących zapytany, nietylko ma prawo, lecz nawet powinność do dania opinii. Deputowany Żółtowski z innych zupełnie powodów co poprzedni mówcy, zabierał głos przeciw panu Scholtzowi; utrzymując, że sejm prowincyonalny W. Księstwa Poznańskiego na prawach, traktatami międzynarodowemi Polakom zagwarantowanych, oparty, ma i mieć powinien prawo orzekania o rzeczach tej części ziemi się dotyczących i to, jako właściwe i jedyne forum w tym względzie. Deputowany Hollweg odwołując się na uchwałę sejmową izb w Berlinie obradujących, które Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu samorządu w każdej mierze zaprzeczają i na równi z innemi prowincyami stawiają, nie zgadza się z wywodem mówcy poprzedniego, owszem mimo wymownego poparcia zdania pana Żółtowskiego przez pana Łubieńskiego, na swojém się opiera. Wyraz prowincya, przez pana Bethman-Hollwega używany, stał się deputowanemu Niemojowskiemu powodem przypomnienia izbie, że już w roku 1852 na sejmie prowincyonalnym Wielkiego Księstwa Poznańskiego zgromadzenie na jego wniosek postanowiło używanie w urzędowych rozprawach miana W. Księstwo Poznańskie, czego przecież niektórzy panowie nie czynią. Po tej wzmiance słyszano mianowicie jednego deputowanego, wymawiającego tę nazwę z mocnym, głośnym i dobitnym przyciskiem.

Deputowany König postawił sformułowany wniosek przeciw kompetencyi, cofnął go przecież, kiedy wniosek p. Scholtza pod głosowanie oddany przeważającą większością upadł.

W dalszym wywodzie proponuje wydział:

Aby wysokie stany uchwaliły petycyą o zawieszenie nowej ordynacyi powiatowej aż do czasu ostatecznego uregulowania podatku gruntowego oraz podatku od budynków.

Deputowany Ruedenburg, członek wydziału, motywuje wniosek w ten sposób, że podatek gruntowy i od budynków ma być podstawą przy wyborach do reprezentacyi powiatowej, dla tego też należy się wedle jego zdania aż do ustanowienia takowych do zaprowadzenia instytucyi wstrzymać, która żadnej nie daje gwarancyi, aby stan dotychczasowego zarządu powiatowego polepszyła; radzi więc, aby tymczasowo zatrzymano ordynacyą, jaką się dotąd powiaty rządziły. Deputowani Peterson, Cleemann żądają jak najspieszniej zmiany dotychczasowej ordynacyi. Wniosek wydziału przyjęto przeważną większością, bo 33 przeciw 9 głosom.

Deputowany Cleemann żąda itionem in partes deputowanych miast, lecz i tu pokazała się mniejszość przeciw wnioskowi wydziału. Za tym przykładem idzie deputowany Koenig i lubo deputowani gmin wiejskich jednogłośnie wniosek wydziału przed chwilą byli przyjęli, o itionem in partes prosi. Siedm głosów przeciw jednemu podniosło się tą razą przeciw wnioskowi wydziału. Marszałek polecił p. Koenigowi sformułowanie motywów.

Wydział proponuje dalej, aby stany sejmu prowincyalnego polecił rządowi ku rozważeniu pomnożenie okręgów wyborczych przy posiadłościach wiejskich. Powodem do tego postanowienia jest życzenie wydziału, aby i najmniejszy posiedziciel gruntu z prawa wyboru mógł korzystać. Deputowany Żółtowski przemawia za dwoma okręgami wyborczemi, p. Łubieński żąda ogólnego głosowania, wedle liczby dusz; pan Tempelhoff oponuje, p. Bethman Hollweg pragnie, aby prawo wyboru od pewnej wysokości płaconych podatków zawisło. Po długiej chwilowo i cierpkiej sarkasmami zaprawionej dyskusyi, którą marszałek w zabranym głosie łagodził, wniosek wydziału większością przyjęto.

Dalej oddaje wydział swą decyzyą pod dyskusyą:

Aby obieralność na reprezentantów w radzie powiatowej, nie zawisła od piastowania jakiegokolwiek urzędu w gminie, ale raczej od oznaczonego prawem pewnego cenzusu.

Deputowany Bethman Hollweg żąda prawa obieralności i dla tych, co wprawdzie gruntu nie posiadają, lecz najmniej 8 talarów podatku klasycznego płacą, p. Schultz to samo prawo i do tych chce mieć rozciągnięte, którzy tylko 4 tal. tego podatku opłacają. Plenum przyjmuje wniosek wydziału.

Do poleconego przez wydział odrzucenia rządowego projektu co do utworzenia rady powiatowej z panem landratem na czele, przychyliło się zgromadzenie jednogłośnie bez najmniejszej dyskusyi. Obawiano się snać, by rzeczona rada w pewien rodzaj powiatowej dyktatury z czasem się nie wyrodziła.

O $\frac{1}{4}$ z południa solwował marszałek sesyą. Plenarne posiedzenie dziś o 12 w południe.

— Wypadek wyboru czterech reprezentantów miasta w oddziale pierwszym, który się onegdaj w Poznaniu odbył, był następujący: Liczba głosujących w tym oddziale wynosi 215, z tych oddało głosy 102, a mianowicie 82 Niemców i Żydów i 20 Polaków. Otrzymali radzca sprawiedliwości Tschuschke 82, kapitalista Berger 82, kupiec R. Asch 82, kupiec Bielefeld 72, M. Breslauer 10, Biesiekierski 19, Lekszycki 19, Mizerski 20 i Liszkowski 19 głosów. Czterej zatem pierwsi otrzymali absolutną większość głosów i zostali reprezentantami miasta Poznania.

Przybyli do Poznania dnia 30. Listopada.

BAZAR: Lasocki z Polski, Potocki z Bendlewa, Unrug z Małpina, Koczorowski z Mikoszek.
POD CZARNYM ORŁEM: Szołdrzyńska z Goliny, Böthelt z Trzebisławek, Prądzyński z Stawu, Zaborowski z Wyganowa, Koczorowski z Żytowiecka.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 29. Listopada 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Grudzień $39\frac{2}{3}$ list. $39\frac{1}{2}$ pien., na Grudzień Styczeń $39\frac{1}{2}$ list. $39\frac{1}{3}$ pien., na Styczeń Luty $39\frac{1}{2}$ list. $39\frac{1}{2}$ pien., na Luty Marzec $39\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na wiosnę $39\frac{1}{2}$ list. i pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) trzyma się w cenie. Na Grudzień $13\frac{5}{6}$ list. i pien., na Styczeń 14 list. i pien., na Luty $14\frac{1}{6}$ list. i pien., na Marzec $14\frac{1}{3}$ list. $14\frac{1}{4}$ pien., na Kwiecień $14\frac{5}{12}$ list. $14\frac{3}{6}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 29. Listopada.

Pszenica 63—73 tal.

Żyto na Listopad 52—55—$57\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień $46\frac{3}{8}$—$46\frac{1}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $46\frac{1}{8}$—46 tal., na wiosnę $44\frac{3}{4}$ do $\frac{3}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 33—39 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 45—55 tal.

Oléj rzepiowy na Listopad $14\frac{7}{12}$ tal., na Listopad Grudzień $14\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $14\frac{1}{6}$ tal., na Styczeń Luty $13\frac{11}{12}$ tal., na Kwiecień Maj $13\frac{2}{3}$ tal.

Olej lniany $13\frac{5}{6}$ tal.

Okowita na Listopad $14\frac{23}{24}$—$\frac{7}{8}$ tal., na Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń $14\frac{11}{12}$ do $\frac{5}{6}$ tal., na Styczeń Luty $14\frac{23}{24}$—$\frac{7}{8}$ tal., na Luty Marzec 15 tal., na Kwiecień Maj $15\frac{1}{2}$ do $\frac{11}{24}$ tal., na Maj Czerwiec $15\frac{2}{3}$—$\frac{5}{8}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 1. Grudnia 1862 r. od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	15	—	2	18	9
Pszenicy średniéj	2	11	3	2	13	9
Pszenicy ordynaryjnéj	2	5	—	2	7	6
Żyta przedniego, szefel	1	21	3	1	23	9
Żyta lżejszego	1	17	6	1	20	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	10	—	1	12	6
Jęczmienia małego	1	5	—	1	10	—
Owsa, szefel	—	24	—	—	26	—
Grochu do gotowania, szefel	1	20	—	1	21	3
Grochu na pastwę	1	15	—	1	17	6
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	5	—	1	10	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	13	—
Masła, garniec	2	5	—	2	12	6
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 29. Listopada	13	17	6	do	13	22	6
„ 1. Grudnia	13	17	6	„	13	22	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.

(*Dodatek Rolniczy.*)